
Michał Śliwa

Jakiej demokracji Polacy potrzebują

Nawiązując do tytułu książki Jerzego Jedlickiego z 1988 roku *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują* można również postawić pytanie o stan i przyszłość polskiego myślenia o demokracji i jej praktykowania. Nie może tu być jednak jednoznacznych odpowiedzi. Wprawdzie już co najmniej od sześciu stuleci upowszechnia się w świadomości polskiej przekonanie o szczególnym stosunku Polaków do wartości demokratycznych, przejawiającym się nawet w ukształtowaniu dominującego w kulturze politycznej osobliwego stereotypu Polaka demokraty. Zawsze miało ono korzystnie wyróżniać społeczność polską wśród innych narodów i społeczeństw. Już bowiem w wiekach średnich Polska wyprzedzać miała wiele krajów europejskich, często o wyższym poziomie cywilizacyjnym, wprowadzając demokratyczne urządzenia ustrojowe oraz utrwalając w społeczeństwie zasady demokratyczne, na przykład wolności i równości, choć w obrębie jednej tylko warstwy – szlachty. Stale także rozwijano w polskiej kulturze umysłowej różne systemy poglądów i projekty budowy nowego społeczeństwa, w którym miały się ostatecznie urzeczywistnić zasady wolności, demokracji, republikanizmu czy humanizmu. Jednakże nie ugruntowały się one silnie w postawach i zachowaniach społeczeństwa polskiego, skoro dziś znaczna jego część nie uznaje demokracji za najlepszą formę więzi społecznej, współżycia ludzi i metodę rządzenia. Stale pojawiają się pokusy i dążenia autorytarne. Tym bardziej że wcześniejsze dwudziestowieczne doświadczenia wcale nie były zachęcające. Wszak zaledwie przez trzy dekady Polacy w sposób suwerenny kształtowali stosunki władzy i własną politykę oraz jedynie przez osiemnaście lat rządili się demokratycznie. I nadal demokracja polska pozostaje

w sytuacji przypominającej często wypowiedaną w latach dwudziestych minionego wieku opinię twórcy państwa czechosłowackiego Tomáša Masaryka: „mamy demokrację, teraz musimy znaleźć demokratów”. Nie jest to oczywiście współcześnie jedynie problem polski, ale szerszy, gdyż całej pokomunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Rodzi to stale pytanie i troskę o stan i przyszłość demokracji polskiej i jej zagrożenia i wyzwania. Wszystko się w Polsce i wokół niej zmieniło, lecz sami obywatele w małym stopniu, tkwiąc nadal w przekonaniu, że niewiele od nich samych zależy i niewiele zależy od tego, kto rządzi. Według badań psychologa społecznego Janusza Czapińskiego w 2011 roku zaledwie 26,8% respondentów było przekonanych o wyższości demokracji nad innymi ustrojami politycznymi, a w latach poprzednich: 2007 i 2009 jeszcze mniej, gdyż 24%. Jednakże w 2012 roku poziom zaufania do instytucji i urzędzeń demokratycznych się zmniejszył i powrócił do stanu sprzed pięciu lat. Według zaś sondażu CBOS w 2011 roku aż 41% respondentów wyrażało niezadowolenie z demokracją, a 33% było przekonanych, iż niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze od rządów demokratycznych. W dwudziestolecie wyborów czerwcowych 1989 roku GfK Polonia podawała, iż co czwarty respondent jest zadowolony z demokracji, natomiast co trzeci ocenia ją negatywnie.

Trudno wyjaśnić przyczyny tego stanu. Nie zawsze można wszystko uzasadnić – jak czynią to często różni polscy politycy i publicyści – jedynie obciążeniem przeszłością komunistyczną i kosztami społecznymi transformacji ustrojowej. Tym bardziej iż w bardzo krótkim okresie historycznym, w okresie życia zaledwie dwóch pokoleń, społeczeństwo polskie doświadczyło funkcjonowania dwóch przeciwstawnych modeli demokracji: demokracji liberalnej w II Rzeczypospolitej oraz „demokracji ludowej” w czasach Polski Ludowej. I dla obu pokoleń doświadczenia te wcale nie były korzystne i w pełni satysfakcjonujące. Pewne jest, iż postawy Polaków warunkuje sytuacja i stan państwa. Silne i sprawne państwo sprzyja utrwalaniu postaw demokratycznych i ustroju demokratycznego. Państwo owładnięte niemocą otwiera drogę do destrukcji i dominacji postaw antydemokratycznych. Zawsze kryzysowi władzy towarzyszył kryzys kultury politycznej i prawnej. A z nią nie jest dziś w Polsce najlepiej, o czym świadczy między innymi bardzo niski poziom zaufania społecznego. W dodatku w powszechnej edukacji społeczeństwa nie uczy się postaw i zachowań obywatelskich, lecz tylko wiedzy obywatelskiej,

nie praktykuje umiejętności i zaangażowania obywatelskiego. Dlatego w ocenie obecnego stanu i przyszłości polskiej demokracji należy postrzegać zarówno uwarunkowania obiektywne, zdeterminowane przede wszystkim współczesnymi procesami globalizacyjnymi, jak i przesłanki rodzime, wyrosłe z polskiej tradycji i kultury.

Współczesny kryzys demokracji jest niewątpliwie pochodną kryzysu państwa narodowego, które to państwo demokrację powołało do życia i odpowiednio dowartościowało. Jej rozwojowi i upowszechnieniu odpowiedni impuls nadała w czasach nowożytnych rewolucja przemysłowa i pojawiające się nowe technologie, zwłaszcza w dziedzinie komunikowania społecznego. Toteż rodzi się współcześnie pytanie: czy demokracja, która wyrosła w ramach państwa narodowego, w odmiennych stosunkach społecznych i technologicznych ma dziś jeszcze rację bytu, czy może funkcjonować w ponadnarodowych strukturach zglobalizowanego świata?

Najpełniejszego uzasadnienia procesu demokratyzacji społeczeństwa w ramach państwa narodowego oraz integralnego charakteru demokracji i państwa narodowego dokonał na przełomie dwóch poprzednich stuleci na gruncie polskich rozważań socjologiczno-politycznych wybitny myśliciel i socjolog Kazimierz Kelles-Krauz. Dostrzegając pierwszorzędne znaczenie modernizacji stosunków polskich w procesie kształtowania się społeczeństwa przemysłowego i ładu kapitalistycznego, dowodził konieczności odbudowy niepodległości w postaci państwa narodowego o charakterze demokratyczno-parlamentarnym jako niezbędnego warunku upodmiotowienia warstwy robotniczej i zrealizowania zasadniczego celu nowego ruchu wyzwolenczego – socjalizmu. Wyjaśniał, iż istota demokracji, wyrażająca się w zasadzie ludowładztwa, może być urzeczywistniona jedynie w przestrzeni społeczno-politycznej i prawnej, jaką jest naród. Dlatego demokracja i naród są ściśle z sobą złączone. Częścią składową pojęcia demokracji jest więc niepodległość narodowa. Demokracja nie może być urzeczywistniona i nie może istnieć w warunkach braku wolności narodowej. Tworzy ona bowiem z państwem narodowym „absolutną nierozłączną” całość, gdyż zarówno demokracja polityczna, jak i demokracja gospodarcza („ludowładztwo ekonomiczne”) opierają się na zasadzie większości, a ta stosowana może być jedynie wewnątrz jednego narodu. Bo decyduje o tym sposób komunikowania się pomiędzy ludźmi, czyli język jako „narzędzie obiegu myśli i wszelkich stosunków ludzkich”.

Ludzie mogą się porozumiewać pomiędzy sobą jedynie w zrozumiącym dla siebie języku, a więc w ramach jednego tylko narodu.

Mniejszość może uznać wolę większości mówiącej tym samym językiem co ona, dlatego – dowodził Kelles-Krauz – iż przypuszcza, że możliwe jest porozumienie się z nią, przekonanie się wzajemne, że jest coś wspólnego między nimi, jakiś wspólny mianownik, do którego sprowadzają się dążenia większości i mniejszości, jakiś wspólny proberz, podług którego się je sądzi¹.

Niezależnie bowiem od istniejących zawsze w społeczeństwach podziałów i sprzecznych interesów występują dążenia wspólne, cele ogólnospołeczne, dobro społeczne, wyrażające się w trosce o rozwój samego społeczeństwa i jego normalne funkcjonowanie. Mogą być one realizowane w toku nieustannych sporów i wymiany myśli pomiędzy skonfliktowanymi grupami społecznymi, wzajemnym się ich przekonywaniu oraz pozyskiwaniu dla określonych projektów i wizji organizacji społeczeństwa nowych zwolenników. Jednakże możliwe to jest jedynie w warunkach demokracji, stwarzającej swobodę wyrażania myśli i wypowiedzi oraz ustalenia preferencji dla większościowych wyborów i zapewnienia im uznania przez mniejszość. A to znowu można osiągnąć tylko w ramach jednego, konkretnego narodu – społeczności komunikującej się w zrozumiącym dla siebie języku. Dlatego, zdaniem K. Kelles-Krauzy jedynie system demokratyczno-parlamentarny zapewnić może budowę polskiego państwa narodowego na miarę przeżywanej epoki dziejowej, gdyż tylko nowoczesne instytucje polityczne i urzędnictwo ekonomiczne umożliwiają warstwom pracującym pełne unarodowienie i upodmiotowienie polityczne, a w konsekwencji ułatwiają przejęcie władzy państwowej na drodze demokratycznej, co pozwoli urzeczywistnić nowy ład społeczny oparty na zasadach sprawiedliwości i równości.

To właśnie K. Kelles-Krauz swym prawem retrospekcji przewrotowej, zamykając wieloletni spór o rodowód nowego ruchu społecznego – ruchu socjalistycznego, przekonująco dowiódł, iż złudzeniem jest dążenie do wyzwolenia się od tradycji, ponieważ dzieje społeczne są procesem odradzania się przeszłości, aczkolwiek w innej postaci. Dlatego aspiracje socjalne i narodowe warstw pracujących są ściśle zespolone

¹ K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. 2. Wyboru dokonał J. Hochfeld, Warszawa 1962, s. 384.

z ideami demokratycznymi i tylko w państwie niepodległym może zostać urzeczywistniona idea demokracji, gdyż jej niezbędną przesłanką jest zasada większości, możliwa tam, gdzie nie ma ucisku narodowego, lecz panuje równość praw. Warstwom tym niezbędne są więc instytucje demokratyczno-parlamentarne republikańskiego państwa, które każdemu narodowi umożliwiają rządzenie samym sobą, ponieważ

wszystkie urzędnienia, co służą do tego, żeby naród sam sobą rządził, to są dopiero wtedy zupełnie doskonałe, jak każdy naród u siebie jest niezależny i nikt mu się obcy nie wtrąca do tego, jak on sobą rządzi [...]. A jeżeli inne narody mają takie urzędnienia, to i nam się one należały. Dlaczego my byśmy sami nie mieli sobą rządzić? Czy my gorsi od innych? [...]. Oto najpierw musimy chcieć, żeby Polska była niezależna, żebyśmy Polacy sami sobą rządzili, nie żeby nami rządzili Rosjanie ani Niemcy. A po wtóre powinniśmy chcieć, żeby ta nasza Polska była rzecząpospolitą, bośmy widzieli, że w Rzeczypospolitej najłatwiej narodowi sobą samym rządzić i nikt mu w tym nie przeszkadza².

W ten sposób uzasadnił on doktrynalnie potrzebę budowy demokratyczno-parlamentarnego wzorca ustrojowego odrodzonego państwa polskiego jako najlepszego sposobu realizacji dążeń emancypacyjnych warstw pracujących. Wyrażał przy tym niewątpliwie nowatorską tezę o rozwoju nowoczesnej demokracji w wyniku nasilenia się ruchu emancypacyjnego tych warstw. Dowodził bowiem, że demokracja zyskała nowego potężnego zwolennika i obrońcę – warstwy pracujące, u których żywiołowo rozwija się świadomość demokratyczna, i które tworząc szeroką podstawę społeczną procesów demokratyzacyjnych społeczeństwa i przyszłego państwa polskiego stanowią najpewniejszą gwarancję rozwoju demokracji w Polsce.

W ten sposób Kazimierz Kelles-Krauz ukazał także naturalne związki socjalizmu i demokracji, bo dowiódł, że z egalitaryzmem społecznym i patriotyzmem ludowym jest ściśle zespolony demokratyzm. I że tylko w państwie narodowym, jak już wzmiankowałem, może być urzeczywistniona demokracja, ponieważ jej niezbędną przesłanką jest wspólnota językowa, a fundamentalna zasada demokracji – zasada większości – może być stosowana tylko wewnątrz jednego narodu. Odzyskanie niepodległości jest zatem możliwe przed rewolucją socjalną, a zbudowanie

² K. Kells-Krauz, *Jak się narody rządzą?*, Kraków 1904, s. 45–46.

w niepodległej Polsce republiki demokratyczno-parlamentarnej jest warunkiem wstępnym Polski socjalistycznej.

Na jego założeniach doktrynalnych tworzono ład demokratyczny odradzającego się państwa polskiego. Niestety szybko go jednak zakwestionowano. I uczyniły to dwa najsilniejsze i najbardziej wpływowe, konkurujące ze sobą ugrupowania polityczne: narodowi demokraci oraz piłsudczycy, które zdominowały po 1926 roku polską scenę polityczną i przejawiały tendencje autorytarne. Dojście do władzy każdego z nich oznaczało rządy dyktatorskie. Mógł wówczas powstać jedynie centrowo-prawicowy układ rządowy. Toteż brak alternatywnej większości centrowo-lewicowej osłabiał siły demokratyczne i otwierał drogę do władzy ugrupowaniom o tendencjach antydemokratycznych i dyktatorskich, przez co skazywał kraj na chroniczny kryzys polityczny. Do dyktatury zmierzał bowiem jednoznacznie obóz Romana Dmowskiego, chociaż początkowo wspierał liberalno-demokratyczny model ustrojowy państwa. Szybko jednak się wycofał ku koncepcjom elitystycznym i podjął ostrą krytykę formacji intelektualnej i ideowej wyrosłej z racjonalizmu oświeceniowego, na której opierał się system wartości demokratyczno-liberalnych, ponieważ, jak tłumaczył jeden z ideologów tego obozu Roman Rybarski w przededniu przewrotu majowego:

niewątpliwie mamy tu do czynienia z czymś więcej niż kryzys parlamentaryzmu, jest to kryzys zasad rzuconych w świat przez rewolucję francuską, kryzys idei praw człowieka i zasady bezwzględnej wolności. Cały nasz ustroj, za obcym przykładem, jest zbudowany na tym gruncie, że należy przede wszystkim zagwarantować człowiekowi jak największą wolność, zabezpieczyć jego indywidualne prawa. A tymczasem cierpimy na nadmiar wolności, na swawolę, na brak stałości rządu i anarchię polityczną³.

Nic też dziwnego, że już od pierwszych lat powojennych narodowi demokraci starali się w opinii polskiej ukształtować przekonanie o kryzysie, a nawet upadku cywilizacji przemysłowej. Stanowisko ich podzielało większość ówczesnych ośrodków polskiej myśli politycznej. W swej krytyce cywilizacji europejskiej podnosili negatywne skutki modernizacji kraju w drodze industrializacji i nadmiernych, ich zdaniem, postępów demokracji. Liberalizm doprowadzić miał do atomizacji społeczeństwa, zniszczenia tradycyjnych więzi społecznych, podważenia

³ R. Rybarski, *Kryzys ustroju politycznego*, „Myśl Narodowa” 1926, nr 8, s. 113.

moralności i nauki Kościoła katolickiego, pomniejszenia roli państwa, lekceważenia wartości narodowych. Dlatego oparty na jego założeniach powojenny ład społeczny oraz organizacja państwa (ustrój demokracji parlamentarnej) nie odpowiadają już potrzebom przeżywanego epoki dziejowej i należy zastąpić je nową organizacją społeczeństwa o charakterze autorytarnym.

Drugi z dominujących w II Rzeczypospolitej obozów politycznych – obóz Józefa Piłsudskiego nie przyłączył się do owej krytyki cywilizacji przemysłowej, jednakże nie szczędził krytyki demokratyzmowi, zwłaszcza demokratyczno-parlamentarnemu ustrojowi państwa. Również on sięgał do koncepcji elitystycznych. W zwalczanym ustroju, do którego ustanowienia wydatnie się przyczynił w pierwszych latach niepodległości, dostrzegał jedynie przerost demokracji, sejmowładztwo nie zapewniające mu dominującej pozycji w państwie, i partyjniactwo. Najczęściej atakował demokratyczne prawo wyborcze, w szczególności zasadę proporcjonalności, twierdząc, iż sprzyja upowszechnieniu demagogii oraz powoduje rozbięcie polityczne parlamentu i niezdolność do wyłonienia silnego, skutecznego rządu. Stawiał często zarzuty, że w warunkach demokracji parlamentarnej panuje „kult niekompetencji”, tendencje oligarchiczne, demoralizacja władzy itp. Stwarza ona ze swoimi rządami sejmokracji i partyjniactwa oraz braku odpowiedzialności za realizowaną politykę duże zagrożenie dla państwa. Najlepszym zatem rozwiązaniem ustrojowym dla Polski byłby system silnej władzy wykonawczej, czyli system rządów dyktatorskich, autorytarnych, funkcjonujący w ramach nowego modelu demokracji, jak dowodzono u schyłku lat trzydziestych, „demokracji kierowanej”. System ów wprowadzono w wyniku majowego zamachu stanu, który początkowo traktowano ze względu na skojarzenia zamachowców z lewicową konfiguracją polityczną jako zamach prewencyjny wobec niekonstytucyjnych dążeń ze strony głównego konkurenta politycznego. Jednakże nie zdołano dokonać pełnej autokratyzacji systemu politycznego państwa i całkowicie zlikwidować wszystkich urzędzeń demokratycznych wprowadzonych na progu niepodległości.

Przyczyny totalnej, często wręcz agresywnej krytyki demokracji i ustroju demokratyczno-parlamentarnego w Polsce i w innych wówczas krajach europejskich były podobne. Tkwiły w procesach i zjawiskach społeczno-politycznych powojennego świata, chociaż kryzys polskiego ustroju demokratycznego przejawiał się w formie ostrzejszej. Uwarunko-

wane to było niskim poziomem rozwoju ekonomicznego kraju, skomplikowaną strukturą społeczną i narodowościową, nieustabilizowanym życiem politycznym, potrzebą tworzenia od podstaw instytucji państwa i aparatu państwowego, brakiem doświadczeń w pracy parlamentarnej. Narastanie sił antydemokratycznych w życiu polskim nie odbiegało od podobnych zjawisk w wielu innych krajach europejskich. W każdym bowiem społeczeństwie występują grupy ludzi o postawach autorytarnych, oczekujących rządów „silnej ręki”, rządów dyktatorskich. Oczywiście trudno określić zasięg takich przekonań w ówczesnym społeczeństwie polskim, chociaż na podstawie analizy rozwoju sytuacji politycznej kraju, zwłaszcza w latach trzydziestych, można wnioskować o znacznym wyobcowaniu się elity rządzącej i rozmijaniu się jej polityki z oczekiwaniami większości społeczeństwa.

Jednakże nie z powodu postawy polskiego społeczeństwa i jego elit politycznych nie udało się odbudować demokracji i demokratycznych rozwiązań ustrojowych państwa w następnym okresie historycznym – po zakończeniu II wojny światowej, chociaż po klęsce faszyzmu powszechnie odżywała w świecie wiara i zaufanie do zasad i wartości demokracji. W warunkach nowego geopolitycznego położenia kraju nie dopuszczono do odrodzenia się demokracji i demokratycznych urządzeń i instrumentów państwa. Wprowadzono stalinowski system totalitarny. Jego realizację ułatwiło komunistom w znacznej mierze wcześniejsze rozprawienie się z demokracją. Niektórzy przedwojenni jej przeciwnicy związali się nawet politycznie z nowym obozem władzy komunistycznej, który początkowo ze względów taktycznych, być może wbrew ich przekonaniom i oczekiwaniom, sugerował nawiązanie do demokratycznych tradycji narodowych poprzez odwołanie się do konstytucji marcowej i zapowiedź zwołania sejmu konstytucyjnego. Były to tylko pozory, ponieważ nowy obóz władzy wcale nie zamierzał uczynić z instytucji demokratycznych odpowiedniego mechanizmu przeobrażeń ustrojowych. Na innej podstawie doktrynalnej tworzył podstawy ustrojowe funkcjonowania społeczeństwa i państwa. Szybko się okazało, że wskutek reglamentacyjnej i opresyjnej polityki komunistycznej nie ma miejsca dla rzeczywistych i potencjalnych rzeczników demokracji i demokratycznej formy ustrojowej państwa. Dla zachowania pozorów demokracji określano nowy porządek ustrojowy mianem demokracji ludowej, przeciwstawnej demokracji liberalnej, czyli burżuazyjnej. Nie

zwracano przy tym uwagi na błąd logiczny, gdyż „demokracja ludowa” nie oznacza nic więcej, jak tylko „ludową władzę ludu”. Stała się ona ulubionym zawołaniem politycznym ówczesnego obozu władzy. Traktowano koncepcję demokracji ludowej jako przejściową formę ustrojowa Polski na drodze do socjalizmu.

Komuniści nadawali pojęciu demokracja ściśle historyczny i społeczny charakter. Typową dla nich opinię o istocie demokracji przedstawił jeden z czołowych polityków komunistycznych – Edward Ochab, który dowodził, że

nie było na świecie i nie może być „czystej” demokracji. Demokracja jest zawsze konkretna, wyraża konkretne interesy klasowe, jest narzędziem w rękach klasy lub koalicji określonych klas społecznych. Demokracja liberalno-burżuazyjna jest narzędziem klas kapitalistycznych i broni interesu kapitału przy pomocy form, które są w danym momencie dogodne dla kapitału [...]. Demokracja ludowa jest formą władzy koalicji, sojuszu kilku klas, w pierwszym rzędzie proletariatu, chłopstwa i inteligencji pracującej [...]. Wyraża inną treść socjalną, inny układ sił klasowych, inną władzę. Jest to nowa forma ustrojowa, jakiej dotąd nigdzie nie było, służy ona interesom ludu pracującego i oznacza dla tego ludu bez porównania więcej niż formalna burżuazyjna równość wobec prawa⁴.

Demokracja ludowa, zdaniem komunistów polskich, miała stanowić wyższą postać demokracji niż demokracja liberalna, ale niższą w stosunku do demokracji socjalistycznej, już rzekomo urzeczywistnianej w Związku Radzieckim. Od modelu radzieckiego miała ona odstępować z powodu między innymi istnienia nadal w Polsce prywatnej własności, zachowania nawet w przyszłości gospodarki drobno- i średniokapitalistycznej, utrzymania warstw społecznych dawnego ustroju, częściowo burżuazji i drobnomieszczaństwa, oraz ich reprezentacji politycznej – partii i organizacji niekomunistycznych, a także przetrwania zjawisk i poglądów charakterystycznych dla społeczeństwa kapitalistycznego. W stosunku do demokracji liberalnej demokracja ludowa miała się wyróżniać poszanowaniem praw i wolności obywatelskich, urządzeniami socjalno-ekonomicznymi, dominacją reprezentacji politycznej robotników w państwie, brakiem wielkiej własności kapitalistycznej i ziemskiej, realizacją gruntownych reform

⁴ E. Ochab, *Demokracja ludowa czy demokracja burżuazyjna*, Warszawa 1946, s. 8 i 15–16.

społecznych, umasowaniem kultury i oświaty o charakterze socjalistycznym itp.

Wbrew tym deklaracjom urzeczywistniano w Polsce nie demokrację ludową, lecz totalitarny system ustrojowy, w którym nie mogło być miejsca na pluralizm polityczny, opozycyjność, demokratyczne metody rządzenia, wolności i swobody obywatelskie. Stalinowski program dyktatury proletariatu, właściwie dyktatury partii komunistycznej i jej przywódcy, wykluczał system konkurencyjności politycznej i doprowadził nie tylko do likwidacji „demokracji dla wrogów demokracji”, ale do likwidacji demokracji w ogóle. Nie dopuszczał żadnej możliwości rotacji elit rządzących i choćby chwilowej utraty władzy przez komunistów wskutek na przykład braku poparcia ze strony warstw pracujących. Pojawiało się ono zresztą regularnie, co tłumaczono zazwyczaj obciążeniem świadomości klasowej tych warstw wartościami przeżywającej się ideologii burżuazyjnej. Na przeszkodzie realizacji stalinowskiego modelu ustrojowego stała bowiem demokracja polityczna, dlatego wytaczano już wcześniej wobec niej wszelkie możliwe oskarżenia, że na przykład jest „kusa i fałszywa”, że jest „listkiem figowym” zakrywającym dyktaturę burżuazji itd. Nic też dziwnego, że od razu zakwestionowano zasadę podziału władz jako nieodpowiadającą potrzebom i zadaniom rewolucji socjalistycznej, gdyż reform ustrojowych może dokonać tylko władza silna, skoncentrowana. Tym bardziej wykluczano rzeczywisty podział władz, przejawiający się w funkcjonowaniu rządów i ich opozycji, ponieważ mogłoby to osłabić obóz rewolucyjny i uniemożliwić reformy socjalistyczne. W konsekwencji odrzucono zasady demokracji politycznej w budowie ustroju państwa i w ogóle wartości demokracji jako podstawę nowego ładu społecznego.

Nie zdołano jednak zatrzeć śladów różnorodnej i bogatej aktywności polskiej demokracji i zlikwidować narodowej tradycji demokratycznej. Upowszechniały i umacniały ją emigracyjne środowiska polityczne, a nawet niektóre grupy polityczne i ludzie obozu władzy, nie godząc się ze stalinowsko-komunistyczną uniformizacją i unifikacją życia publicznego. Aczkolwiek dopiero powstanie w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia opozycji antykomunistycznej nadało nowy impuls polskim dążeniom demokratycznym i stworzyło naturalne podłoże do odrodzenia się polskiej demokracji. Trzeba było aż ponad sześćdziesięciu lat, by Polacy powrócili na drogę wolności i suwerenności w kształtowaniu swych losów narodowo-państwowych. I pomimo dwudziestowiecz-

negatywnego doświadczenia politycznego nadal kwestionuje się dziś wartości demokracji jako najpewniejszej i najlepszej drogi rozwoju społeczeństwa i państwa i usiłuje zastąpić ją systemem o ograniczonej wolności, na wpół dyktatorskim.

Od czasu tych doświadczeń wiele się zmieniło. Nie spełniło się dziewiętnastowieczne przekonanie o powstaniu nowego typu społeczeństwa jako nieuchronnego następstwa niesprawiedliwych stosunków społecznych, choć kapitalizm przeżywa dziś znowu głęboki kryzys. Zanika także stary model społeczeństwa przemysłowego, wypierany przez nowe postindustrialne stosunki społeczne. Natomiast państwo narodowe po znaczących sukcesach w XX wieku traci stale na znaczeniu wskutek procesów globalizacyjnych i integracyjnych. Podważa to trwałość demokracji i wzmacnia niepewność jej jutra. Coraz większą rolę odgrywają instytucje finansowe niewiele mające wspólnego z demokracją, typu Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy. Powszechnie panoszy się totalitaryzm korporacyjny. Narasta zjawisko deficytu demokracji. Demokracja staje się dziś krucha i wątła, gdyż bez równości ekonomicznej i egalitaryzmu społecznego pozostaje pustym frazesem. Idea równości w warunkach silnego rozwarstwienia społecznego staje się zwykłym oszustwem. Podobnie zresztą jak postulat urzeczywistnienia równości szans poprzez edukację. W nowej przeto perspektywie jawią się zagrożenia i wyzwania stojące przed współczesną demokracją. Tym bardziej że nasila się zjawisko emancypacji i uniezależnienia aktywności ludzkiej, zwłaszcza w społeczeństwach wysoko rozwiniętych, od oddziaływania czynników biologicznych, co skutkuje podważaniem jedności społeczno-kulturowych uwarunkowań demokracji z jej naturalnymi, biologicznymi przesłankami, wynikającymi z potrzeby życia ludzi w ładzie demokratycznym. Osłabienie lub zanik determinant społecznych i kulturowych musi bowiem prowadzić do destabilizacji instytucji i urządzeń demokratycznych, a w konsekwencji do nieskuteczności demokracji i jej zblednięcia.

W refleksji o jakości demokracji i jej przyszłości w obliczu współczesnych wyzwań cywilizacyjnych i kulturowych nie może zabraknąć uwagi o polskich, rodzimych uwarunkowaniach, nadających kryzysowi demokracji specyficzne zabarwienie. Wydaje się, iż szczególnie tu rolę pełnią cechy polskiego charakteru narodowego. Dostrzegano ich negatywny wpływ na politykę polską już co najmniej od ponad dwóch stuleci.

Wszak w czasach odległych ukuto używane i dziś stereotypowe określenia: „Polakami trudno się rządzi”, „dajcie Polakom demokrację, a sami się wykończą”, „dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy”, „Polacy są zawsze gotowi oddać życie za wolność, z której nie umieją skorzystać” itp. Lecz dopiero w połowie XX wieku problem ów doczekał się próby analizy i objaśnienia. I nie uczynili tego socjologowie, historycy czy politolodzy, lecz psychiatrzy i psychologowie. I nadal, głównie dla nich, jest on wdzięcznym przedmiotem badań.

Rozważania nad wpływem charakteru narodowego na postawy i zachowania społeczne zapoczątkował twórca krakowskiej szkoły psychiatrii, neurolog Eugeniusz Brzezicki. Nawiązał on do kretschmerowskiej typologii osobowości, wzbogacając ją o polski przypadek – typ skirtotyomiczny (*skirtao* – skaczą, tańczą; *thymos* – duch, temperament). Wyszczególnił główne cechy osobowości Polaków: z jednej strony lekkomyślność, brawura, teatralność, samowola, zmienność nastrojów, „słomiany zapał”; z drugiej zaś w sytuacjach krytycznych wytrwałość i hart ducha, solidarność i wzajemna pomoc, wola działania, zdyscyplinowanie. Kształtują one, jak twierdził, styl życiowy Polaków,

wypływający bardziej z chęci użycia niż pracy i obowiązku, które uważane są tylko za przykrą konieczność życiową. Z dodatnich społecznie cech skirtotyomicznych podkreślić należy przede wszystkim duże ogólne zdolności przy szerokim horyzoncie myślowym, choć pewnym braku patrzenia w głąb; wielką siłą atrakcyjną skirtotymików jest *esprit*, którym się często wyróżniają, i wrodzona kultura duchowa. Nie brakuje im wielkoduszności, która przy grze z gestem bywa pięknym rysem charakterologicznym⁵.

Cechy te mają przeważać w polskim charakterze narodowym i kształtować naszą specyficzną kulturę polityczną, charakteryzującą się niskim zaangażowaniem w sprawy publiczne, brakiem poszanowania władzy państwowej, niekonsekwencją w działaniu politycznym, wybujałym indywidualizmem, przewagą emocji nad rozsądkiem. Nie są one korzystne z punktu widzenia potrzeby budowy nowoczesnej wspólnoty polskiej i jej awansu cywilizacyjnego w globalizującym się

⁵ E. Brzezicki, *O potrzebie rozszerzenia typologii Kretschmera*, „Życie Naukowe” 1946, nr 5, s. 365–366. Szerzej kwestie te charakteryzuje E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2011. Tam dalsza literatura przedmiotu.

świecie. Oczywiście, nie mogą to być cechy trwałe i w sposób trwały determinować nasz stosunek do demokracji, która zresztą w istocie jest stanem nieustannego ruchu, zmieniających i przenikających się w nim różnych wartości, celów i interesów społecznych. Jednak silnie utrwalone w kulturze i tradycji polskiej, warunkują naszą tożsamość narodową, kształtując mentalność i postawy polityczne. Dlatego w ocenie stanu demokracji polskiej i poczucia demokratycznego Polaków nie można nie dostrzegać wpływu psychicznych cech narodowych. Tym bardziej że wraz z przejmowanym od Zachodu w procesie transformacji ustrojowej, dominującym wówczas, neoliberalnym modelem kapitalizmu, przeniknęły do nas różne negatywne zjawiska polityczne, włącznie z kryzysem liberalnej demokracji. Nie tylko nie zastanawialiśmy się nad skutkami wprowadzenia w warunkach polskich, nie zawsze do tego przygotowanych, rozwiązań ustrojowych wzorem krajów zachodnioeuropejskich, to jeszcze nie podejmowaliśmy działań, by ograniczyć negatywny wpływ kryzysu kapitalizmu i demokracji na życie społeczne. Nadal bowiem na przykład utrwalamy ze względu na wąsko pojęty interes partykularny, wielce niekorzystny dla przyszłości demokracji dychotomiczny układ polskiej sceny politycznej, dwóch silnie zantagonizowanych ugrupowań politycznych o wspólnym jednak rodowodzie ideowym (postsolidarnościowym) i z tego samego segmentu politycznego (prawicowego): Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Nie dopuszczając do zrównoważenia polskiej sceny politycznej poprzez wyłonienie silnej lewicy bądź centrolewicy pogłębiały tylko kryzys demokracji, gdyż rodzi to frustracje i wyobcowanie z systemu politycznego licznych grup społecznych, zwłaszcza młodzieży, niechęć do uczestnictwa w życiu politycznym, wrogość do istniejących elit politycznych, nieufność do instytucji publicznych, wyobrażenie polityki jako gry tych samych ludzi, zmieniających jedynie etykiety partyjne itp.

Utrwalanie monopolu dwóch dominujących na scenie polskiej formacji politycznych i eliminowanie trzeciej siły poprzez między innymi delegitymizację historyczną lewicy jest przejawem krótkowzroczności i osłabiania demokracji. Nic też dziwnego, iż w totalnej walce politycznej rywalizujące z sobą obie postsolidarnościowe formacje uciekają się do zachowań i działań uderzających bezpośrednio w naturę i sens demokracji. Podważają jej wartość nie tylko wspomniane już uwarunkowania globalne bądź wadliwe rodzime rozwiązania instytucjonalne, powo-

dujące narastanie deficytu demokracji w wymiarze lokalnym i ogólnokrajowym, upowszechnienie wodzowskiego modelu partii politycznej, negowanie prawomocności wyborów politycznych, ograniczenie praw i wolności obywatelskich, stosowanie niedemokratycznych metod sprawowania władzy, włącznie z tzw. aresztami wydobywczymi, prowadzeniem na szeroką skalę inwigilacji społeczeństwa, rozrostem różnego rodzaju służb represyjnych i ich nadużyciami, co czyni się w imię rzekomo dobra państwa, a najczęściej tylko konkretnej opcji politycznej, lecz także poprzez stałe kwestionowanie podstaw społecznych, moralnych i psychologicznych demokracji. Na przykład partia polityczna Prawo i Sprawiedliwość przekonuje, że demokracja z natury jest niedoskonała, tym bardziej że zapewnia władzę uzurpatorom, czyli Platformie Obywatelskiej, a więc utrudnia urzeczywistnienie przez właściwe siły polityczne (PiS) odpowiedniego modelu państwa, w istocie o ustroju autorytarnym. Podważa to, w myśl założeń ideowych tej formacji politycznej, sens demokracji, gdyż wybory są i muszą być, trudno je zanegować, nie można ich ominąć, a więc trzeba je wygrać, przynajmniej próbować, bo rządzą ci, którzy nie mają moralnego prawa rządzić, trzeba ich odsunąć od władzy i odzyskać państwo.

Teza ta pojawia się nie po raz pierwszy. Podnoszono ją na przykład po wygranych w 2001 roku wyborach parlamentarnych przez Sojusz Lewicy Demokratycznej, gdyż „tym mniej wolno”, czy po wyborach Aleksandra Kwaśniewskiego na urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Stałe także powraca twierdzenie o zaniku podmiotowości politycznej Polaków, zarówno w sferze wewnętrznej jak i międzynarodowej. Na tle negatywnego osądu polskiej rzeczywistości potransformacyjnej pojawiają się wizje Polski – kraju zależnego, wręcz będącego pod okupacją brukselsko-berlińsko-kremlowską, na czele którego nie stoi demokratycznie wybrany prezydent, lecz jakiś „rezydent”, kraju rządzonego według wzorów bolszewickich przez Platformę Obywatelską, czyli „POlszewię”. Najwłaściwszym przeto sposobem zmiany położenia narodu polskiego jest ustanowienie autorytarnego modelu władzy państwowej i poskromienie rozpędzonej i nieodpowiedzialnej demokracji poprzez „szarpnięcie jej cugłami”. Nic też dziwnego, iż po okresie jej wcześniejszego idealizowania pojawia się i narasta rozczarowanie.

Wszystko to skłania do zastanowienia się nad przyszłością demokracji i sposobami jej wzmocnienia. Dotychczasowe doświadczenia potrans-

formacyjne potwierdzają potrzebę troski o zachowanie najlepszego stanu demokracji jako warunku pomyślności naszego społeczeństwa, możliwego do osiągnięcia nie tylko w sytuacji rzeczywistego praktykowania demokracji, lecz także zapewnienia jej należytych podstaw społecznych i ekonomicznych. Można oczywiście po owych doświadczeniach sądzić, że demokracja polska wcale nieźle sobie radziła również w sytuacjach zagrożenia, na przykład w czasie słynnej „nocy teczek” 1992 roku czy po katastrofie smoleńskiej 2010 roku, zapobiegając przesileniom politycznym i wychodząc wzmocniona, co powinno skłaniać do optymistycznego spojrzenia w przyszłość. Jednakże nie sposób nie zauważyć, iż współcześnie zachodzą interesujące przemiany świadomości Polaków, które sprzyjając mogą umacnianiu się demokracji, w tym przede wszystkim postaw i zachowań demokratycznych, a mianowicie wskutek dokonującej się wręcz rewolucji obyczajowej i światopoglądowej następuje proces liberalizacji poglądów w kwestiach obyczajowych i kulturowych, co jednocześnie znajduje odzwierciedlenie w zmniejszeniu się poparcia dla konserwatywnego stylu myślenia politycznego na rzecz demokratyczno-liberalnego i demokratyczno-lewicowego. Przeczyłoby to tym samym pewnemu fatalistycznemu wyobrażeniu polskiej polityki, wynikającemu z rzekomo niezmiennych cech charakteru narodowego. Dlatego tym bardziej należy wszelkie zagrożenia wewnętrzne demokracji neutralizować poprzez odpowiednie wzmocnienie samego jej etosu w kulturze politycznej społeczeństwa, by nie była ona bezradna i bezbronna w praktyce społecznej.

Pojawia się problem, na ile możliwe jest i usprawiedliwione stosowanie przez instytucje państwa demokratycznego środków i metod niedemokratycznych wobec przeciwników ładu demokratycznego, osób, grup politycznych czy organizacji wykorzystujących urządzenie i procedury demokratyczne w celu upowszechnienia idei i poglądów niedemokratycznych, szerzenia nienawiści wobec innych, manipulowania emocjami społecznymi i podsycania nastrojów, szantażowania ludzi władzy, nawoływania do nieposłuszeństwa obywatelskiego w celu spełnienia partykularnych, egoistycznych interesów, promowania przemocy w walce o władzę itp. Nie ma tu łatwych i jednoznacznych odpowiedzi, tym bardziej że nieraz w przeszłości starano się pod pretekstem rzekomej realizacji lub obrony demokracji rozprawić z przeciwnikami politycznymi i zlikwidować zastane urządzenia i instytucje demokratyczne, choćby na przykład w myśl zawołania jakobińskiego „nie ma wolności dla wrogów

wolności” bądź jego bolszewickiej odmiany: „nie ma demokracji dla wrogów demokracji”.

Pewną próbę nadania demokracji nowego znaczenia w sytuacji zakwestionowania jej fundamentalnych podstaw i założeń podjął w przededniu wybuchu II wojny światowej amerykański politolog, uciekinier z nazistowskich Niemiec Karl Loewenstein. Po doświadczeniach faszyzmu i bezradności ówczesnych demokracji wystąpił on z koncepcją *militant democracy* – demokracji walczącej. Przekonywał, iż system demokratyczny nie może dopuścić do wewnętrznego osłabienia i rozkładu; musi się bronić wszelkimi środkami i metodami przed atakami i zamachami przeciwników, gdyż – jak stale powtarzał – demokracja „nie może się stać koniem trojańskim, dzięki któremu wróg wkracza do miasta”⁶. Koncepcja ta stała się założeniem ideowym odbudowywanych systemów demokratycznych w powojennej Europie. Toteż w interesie polityki polskiej, w interesie społeczeństwa i państwa polskiego jest wczesne rozpoznawanie zagrożeń demokracji i odpowiednie nań reagowanie. Niezbędne ku temu jest wytworzenie w kulturze politycznej przyzwolenia społecznego na przeciwdziałanie wszystkiemu, co wykracza poza legalne i konstytucyjne ramy walki o władzę i zmianę systemu oraz współodpowiedzialności obywateli za przestrzeganie ładu demokratycznego. Oczekiwaniom tym wychodzi naprzeciw projekt demokracji walczącej, nie zakładający ograniczenia bądź limitowania demokracji, gdyż oznacza wykorzystanie prawnie uznanych środków demokratycznych w obronie demokracji. I nie jest tym samym zaprzeczeniem demokracji, lecz jej dopełnieniem. Konieczne jest także oparcie systemu demokratycznego na trwałych fundamentach społecznych i ekonomicznych, co było charakterystycznym rysem polskiej tradycji demokratycznej – integrowanie wartości wolności i równości społecznej poprzez poszukiwanie i nadawanie demokracji socjalnego i ekonomicznego wymiaru. Będzie to wyrazem umacniania demokracji polskiej i zapewnienia społeczeństwu polskiemu najlepszej i najpewniejszej drogi rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego.

⁶ K. Loewenstein, *Militant democracy and fundamental rights*, part I, “The American Political Science Review” 1937, vol. 31, no 3, s. 417–432; part II, vol. 31, no 4, s. 635–658; por. także: A. Sajó, *Militant democracy and transition towards democracy*, Utrecht 2004, s. 231–262; S. Tyul’kina, *Militant democracy in Germany and Russia*, Budapest 2006.